

Echa wewnątrzżydowskiego sporu w chrześcijańskiej mitologii czyli wielka ekscytacja wokół „Pasji Chrystusa” (A może to nowy rodzaj wielkopostnych rozmyślań?)

Esej mój dedykuję rabinowi Menechemowi Joskowiczowi podziwiając go za to, że nie chciał zostać konkordatowym [1] Żydem.

Niekonkordatowy Goj z Wrocławia

Sytuacja ma miejsce w chederze (rodzaj żydowskiej szkoły). „Rabi, co to jest osioł?” – pyta się Berek sprawdzając hebrajskie słówka w dużym słowniku. „To jest takie zwierzę, na którym pewien nawiedzony rabin mamzer [2] z Nazaretu wjechał kiedyś do Jerozolimy.” – odpowiedział od niechcenia rabin Eliahu. „A co było potem?” – chciał wiedzieć dociekliwy uczeń. „A potem świat nie był już taki sam ani dla Żydów ani dla Gojów.” – odpowiedział rabin pogrążony w głębokim i smutnym zamyśleniu.

Jezulogia czyli niechrześcijańska refleksja na temat Jezusa z Nazaretu i jego dzieła

Dział chrześcijańskiej teologii zajmujący się refleksją dotyczącą Jezusa z Nazaretu nazywa się chrystologią. Podejście chrystologiczne do zagadnień związanych z osobą naszego Rabina z Nazaretu zakłada, iż jest on bogiem wcielonym oraz zbawicielem świata. Osoba Jezusa może być również przedmiotem refleksji ludzi, którzy nie wierzą w jego boską naturę oraz zbawczą rolę (na przykład wyznawcy judaizmu lub islamu także wypowiadają dość często na ten temat). Refleksja tego rodzaju może być nazwana jezulogią. Traktuje ona naszego Rabina z Nazaretu jako żydowskiego aktywistę religijnego, który działał w pierwszej połowie pierwszego wieku naszej ery. Zasadniczym punktem zainteresowania jezulologii jest bardziej lub mniej doskonałe człowieczeństwo Jezusa. Chrystologia traktuje Joszua jako doskonałego człowieka (w rzymskokatolickiej i prawosławnej teologii również Maryja, jego matka, jest doskonałym człowiekiem), który zmartwychwstał i został wzięty do nieba. [3]

Wielekroć badacze problemu dotyczącego ludzkiej natury Jezusa są bytymi chrześcijanami, którzy pod wpływem wieloletniej krytycznej refleksji odkryli nieprawdziwość swojej poprzedniej religii. W eseju tym autor analizuje problem z punktu widzenia goja filosemity, który próbuje dokonać krytycznego rozrachunku z religią swojej przeszłości. Postawa ta jest dość powszechna wśród niemieckich publicystów, należy jednak do rzadkości w Polsce.

Jezus Mamzer Syn Maryi

Według żydowskiej tradycji Joszua był synem Miriam, jednakże jego ojcem nie był Józef. Chłopiec jednak urodził się, kiedy Miriam była małżonką Józefa. Tego rodzaju dziecko staje się mamzerem. Podlega ono rozlicznym restrykcjom i w zasadzie jest osobą przeklętą do końca swojego życia.

W gruncie rzeczy Józef mógł oddalić Miriam, ale tego nie zrobił. Być może miał dobre serce, a może jako człowiek podeszły wiekiem nie mógł mieć własnych dzieci, a może po prostu nie chciał. Gdyby zdecydował się oddalić Miriam, Jezus byłby dla wszystkich jawnym oraz zadeklarowanym mamzerem i na pewno nie mógłby uzyskać swojej popularności wśród współczesnych mu Żydów.

Życzliwość ze strony Józefa ochroniła Joszua przed znamieniem publicznej hańby, lecz nie przed nieoficjalną etykietką. Prędzej czy później chłopiec zaczął to rozumieć, i z całą pewnością nie było mu z tego powodu przyjemnie. Z drugiej zaś strony nauczyło go to większej spostrzegawczości i wrażliwości jak również dzięki temu wyrobił sobie „cięty” język.

Wszystko wskazuje na to, iż chłopiec dość szybko zaczął przejawiać zainteresowania tematyką religijną. Nic w tym więc dziwnego, iż pewnego dnia zdecydował się na przyłączenie się do jednej z grup religijnych współczesnego judaizmu. Najprawdopodobniej był uczniem faryzeuszy oraz grupy zbliżonej do esseńczyków. Trudno jest jednak wnioskować, w jakiej kolejności miał on z nimi do czynienia.

Być może jego pierwszy kontakt z ówczesnym judaizmem dokonał się dzięki faryzeuszom. Później mógł się on zdecydować na pogłębione studia Tory w szkole lub jakimś miejscu przypominającym współczesny klasztor prowadzonych przez ugrupowanie zbliżone do esseńczyków, a może nawet pobierał on nauki u samych esseńczyków. Zdobywszy dość gruntowną wiedzę na temat Tory, pewnego dnia doznał olśnienia (złośliwcy mówią, że uległ fiksjacji) i stwierdził, iż odkrył swoją religijną misję.

Językowo Joszua był aramejczykiem i mówił po aramejsku z galilejskim akcentem, co u wielu współczesnych wywoływało śmiech i uchodziło za przejaw prostactwa. Nauczył się również hebrajskiego, który w tym czasie był już językiem martwym wykorzystywanym w modlitwach oraz do czytania Tory. Przypuszczalnie potrafił się komunikować po grecku (chodzi tu o grekę hellenistyczną — koine, drugi po aramejskim język powszechnej komunikacji na Bliskim Wschodzie).

Z profesji był on stolarzem. Fach ten przejął po swoim przybranym ojcu. Wychowany w środowisku ludzi prostych rozumiał dobrze problemy zwykłych ludzi i potrafił się z nimi bardzo dobrze porozumiewać. Przedstawione przez niego wyjaśnienia szybko trafiały do przekonania nieuczonych ludzi, nierzadko trafne powiedzenia Rabina Stolarza podobały się także bardziej wykształconym słuchaczom i rozmówcom.

Realizacja własnej misji

Będąc gorliwym studentem Tory i Tanachu oraz wnikliwym i krytycznym obserwatorem, Joszua zauważył, że zasady judaizmu były znane jedynie ludziom wykształconym, natomiast prości Żydzi jego epoki nie mieli żadnej orientacji w sprawach religii. Oprócz tego Joszua uważał, iż judaizm powinien być religią duchowości i etyki, nie zaś systemem przepisów religijnych oraz obrzędów. W zaleceniach Tory i Tanachu (pisma Proroków oraz księgi dydaktyczne) doszukiwał się duchowego i uniwersalnego przesłania.

Z prawdziwą pasją piętnował dwulicowość i zakłamanie niektórych współczesnych mu przywódców religijnych i politycznych, czym narobił sobie rozlicznych wrogów.

Za główny swój cel Joszua stawiał sobie uczynienie judaizmu religią ludu. Również był on przeciwny jurystycznej interpretacji zaleceń zawartych w Torze i Tanachu. Można by się w nim dopatrywać prekursora antyaltmudycznego nurtu w judaizmie. [4]

Początkowo Joszua i jego ideologia cieszyły się dużą popularnością. Przypuszczalnie był on również utalentowanym bioenergoterapeutą. Jednak misja Jezusa oraz oczekiwania większości jego słuchaczy wcale się nie pokrywały. Joszua był wędrownym rabinem propagującym żydowski, natomiast jego słuchacze oczekiwali od niego rozwiązań politycznych.

Nie tak jednak Joszua rozumiał swoją mesjańską misję. W zasadzie jego działalność była niezrozumiała dla większości słuchaczy. Oni po prostu chcieli wyzwolenia politycznego. A tak swoją drogą, aby odczuwać potrzeby duchowe, to najpierw trzeba je w sobie wykształcić poprzez wychowanie i samorozwój. Kryterium tego nie spełniała zdecydowana większość słuchaczy Naszego Rabina.

Religijne zaangażowanie wcale nie przeszkadzało Jezusowi w byciu realistą i bardzo dobrze wiedział on, czym zakończy się zbrojne powstanie przeciwko Rzymowi, i w żadnym też wypadku nie chciał się angażować w politykę. Rozdźwięk był widoczny i odczuwalny. Przy okazji Jezus miał bardzo licznych i wpływowych wrogów, którzy gorąco pragnęli się go pozbyć. Sytuacja zmierzała ku wyraźnej katastrofie.

Sokratejska wina i postawa Jezusa

W swojej działalności Joszua wykazał się dużą inicjatywą oraz zaangażowaniem. Jego dyskusje były bardzo ożywione a wyjaśnienia trafne. Nierzadko potrafił skutecznie zbijać argumenty swoich przeciwników boleśnie ich ośmieszając. Często byli to ludzie wpływowi pochodzący z wyższych sfer. Do tego dochodziło jeszcze niskie pochodzenie Jezusa, jego brak ogłady oraz ten kompromitujący galilejski akcent. W oczach swoich oponentów uchodził on za bezczelnego i zuchwałego prostaka. I jak miał się czuć publicznie przez niego upokorzony

interlokutor wywodzący się z ówczesnych elit faryzejskich lub saducejskich?

W zasadzie Jozua postępował sposób podobny do Sokratesa. Podobnie jak filozof z Aten naraził się on notabdom należącego do różnych grup wpływów, a ludzie tego rodzaju nie wybaczą urażonej dumy własnej tak łatwo, a zwłaszcza prostakowi, i to tak natrętnemu i napastliwemu, jak było to w przypadku Jezusa lub Sokratesa. Raniąc dumę rozlicznych faryzeuszów i saduceuszów Jezus coraz bardziej przybliżał dzień ich kontruderzenia, a czekali oni tylko na jego potknięcie lub utratę popularności. Oczekiwanie na to ostatecznie wreszcie się spełniło i oto nadszedł upragniony przez nich dzień odpłaty.

Przed nadejściem tego dnia zarówno Jozua jak i Sokrates mogli się jeszcze wycofać, po prostu uciec w jakieś bezpieczne miejsce. Na to jeden i drugi był zbyt pryncypialny i uparty. Jozua, podobnie jak Sokrates, postanowił umrzeć za swoje poglądy licząc na to, iż jego doktryna stanie się nieśmiertelna, i tak też się stało. Imiona ich prześladowców weszły do historii z odium morderców wybitnych myślicieli i w zasadzie jedynie dzięki temu zajmują się nimi badacze dziejów.

Ostatnie kuszenie [5] Jezusa

Spirytualizm Jezusa oraz moralne nauki nie zdołały przekonać szerokich mas wyznawców współczesnego judaizmu. Ponadto w działalności swojej Jozua naraził się saduceuszom (elita kapłańska) oraz faryzeuszom (rodząca się elita rabinacka), którzy pragnęli się go pozbyć. Będąc baczny obserwatorem Jozua szybko zdał sobie sprawę z nadchodzącej klęski. Wyprzedzając bieg wypadków mógł on po prostu zniknąć z życia publicznego, ale taka postawa nie leżała w jego charakterze.

Był on przecież przekonany o słuszności swojej misji i raczej dałby się zabić, niż zrezygnował z dążenia do wyznaczonego sobie celu.

Ta ostatnia cecha charakteru sprawiła, iż zainteresował się nim Odwieczny Obserwator Ludzkich Słabości, Szatan, i tak oto Jozua został wystawiony na próbę. Wieczorna pora w Getsemani rozpoczęła ostatnie kuszenie Jezusa. Chwile wewnętrznej walki zakończyły się dobrze nam znaną decyzją Jezusa [6], który w imię własnych przekonań postanowił stawić czoło swoim prześladowcom, czyli udać się na pewną śmierć.

Przeciwnicy Jezusa byli ludźmi bez skrupułów i postanowili go zgładzić pod jakimkolwiek powodem. Nie będąc w stanie udowodnić mu bluźnierstwa, wmówili oni rzymskiemu prokuratorowi Judei, że Jozua był groźnym wichrzycielem. Rzymski namiestnik dał się przekonać ich namowom i zarządził egzekucję Jezusa, nie pierwszą zresztą i nie ostatnią tego rodzaju. Po wykonaniu tego wyroku wszystkim wydawało się, że kolejny wewnątrzżydowski konflikt został „rozwiązany”.

Jednakże śmierć Jezusa w sposób niedostrzegalny dla współczesnych zapoczątkowała nową epokę, w której nowo powstała religia przywłaszczyła sobie monopol na posiadanie prawdy i drogi prowadzącej do zbawienia oraz zaczęła zgodnie z tym przekonaniem postępować. I tak oto od momentu wjazdu Jezusa na ośle do Jerozolimy oraz jego ostatniego kuszenia w Getsemani świat nie był już taki sam ani dla Żydów ani dla Gojów, ale jednak by zdano sobie z tego w pełni sprawę upłynąć musiało jeszcze kilka stuleci.

W nowym okresie dziejów Synagoga zmuszona została do bycia niemy - bo sterroryzowanym — świadkiem zbrodni popełnionych przez swoją wyrodną córkę, Kościół chrześcijański, skutkiem czego ci, którzy znali prawdę o Jezusie i mogliby wykazać nieprawdziwość nowej religii, z obawy przed agresją ze strony „młodszych braci we wierze” postanowili nie poruszać tego tematu. Nawet dzisiaj wielu Żydów w dalszym ciągu żywi tę obawę.

Wygrani i przegrani

Po egzekucji Jezusa jego przeciwnicy szybko wrócili do swoich spraw niemalże całkowicie zapominając o nim i jego uczniach, oczywiście z wyjątkiem incydentu związanego ze zniknięciem zwłok oraz ogłoszeniem zmartwychwstania straconego rabina. Wbrew temu, co mówią Ewangelie, ówczesny żydowski establishment nie bardzo przejął się tym zajściem. Dla każdego bowiem było oczywiste, iż uczniowie Jezusa wykradli jego ciało i ogłosili zmartwychwstanie. W zasadzie niby dlaczego należałoby się tym przejmować? A jakie miało

właściwie to znaczenie, iż uczniowie kolejnego straconego pseudomesjasza zabrali po kryjomu ciało swojego mistrza i proklamowali jego powrót do życia?! To ostatnie było równie przekonywujące i wiarygodne dla ówczesnych Żydów, jak dla ludzi naszej epoki zmartwychwstanie Elvisa ogłoszone przez jego oddanych fanów.

Trudno było przewidzieć, jaka będzie popularność legendy, zwłaszcza tak mało prawdopodobnej, jak ta o zmartwychwstaniu Jezusa. Gdyby oponenti Jezusa mieli chociażby drobny przebłysk fantazji, to dopilnowaliby, aby zwolennicy straconego rabina nie ukradli jego ciała, i w ten też sposób utraciliby całą intrygę w zarodku.

A tak swoją drogą dlaczego mieliby się obawiać, iż ktoś naruszy spokój zmarłego i zechce się stać nieczystym poprzez kontakt ze zwłokami. W zasadzie jaki autorytet mógł mieć ktoś, kto naruszył tak podstawowe zakazy? Kradzież zwłok zmarłego uchodziła za coś naprawdę obrzydliwego. Był to jeszcze jeden dobry powód by całym zajściem po prostu się nie przejmować.

Tak też nastąpił długi spokój po burzy, który trwał aż do wybuchu wulkanu, kiedy to system religijny wypracowany i rozpropagowany przez kolejne generacje uczniów Straconego Prostaka z Galilei stał się jedyną słuszną i dozwoloną religią. Pośmiertne zwycięstwo przekroczyło wszystkie możliwe oczekiwania Rabina z Nazaretu. Triumfalny pochód nowej religii był również nie do przewidzenia przez największych fantastów i wizjonerów żyjących w epoce Jezusa.

Czy było to jednak prawdziwe zwycięstwo Rabina z Nazaretu? Jeżeli za punkt wyjścia przyjmie się reformatorskie plany Jezusa, to triumfalny pochód nowej religii, jest jego moralną i doktrynalną klęską, gdyż „tak zwani jego naśladowcy zrobili wszystko”, czego Jozua zabronił, co więcej, krytyka wygłoszona przez niego pod adresem saduceuszy i faryzeuszy tak naprawdę charakteryzuje permanentny stan, w którym znajduje się poważna część chrześcijan. Zamiast zreformowanego judaizmu powstał przekłamany judaizmem uzupełniony pogańskimi koncepcjami.

Uczniowie zaś krytykowanych przez Jezusa faryzeuszy doprowadzili do powstania judaizmu talmudycznego, który jest religią o głębokiej podbudowie moralnej i mistycznej, czyli w zasadzie tym, o co walczył Jozua.

Kto więc wygrał ten spór? Każda ze stron zaangażowanych wygrała i przegrała go równocześnie, tyle tylko że na różnych płaszczyznach i w różnych wymiarach. Każdej ze stron można by postawić pytanie: „Czy naprawdę warto było aż tak daleko się posunąć?”. Sporządzając rachunek strat wynikających z mordów i cierpień, jakie skutkiem tego spotkały Jezusa, przyszłe pokolenia Żydów oraz nieszczęsnych Gojów, którym dane było doświadczyć tak zwanego błogosławieństwa chrystianizacji oraz miłości bliźniego w praktyce, wyraźnie trzeba stwierdzić, iż nie. Oceniając zaś postawę Jezusa z Nazaretu pod kątem głoszonych przez niego zasad oraz jego intencji należy po prostu powiedzieć: „Za mało wiary, za mało pokory, za mało cierpliwości.”

Zobacz także te strony:
[Nieślubne dziecko Boże](#)

Przypisy:

[1] Przymiotnik konkordatowy w połączeniu z konfesyjną nazwą konkretnego innowiercy oznacza, iż osoba taka jest bardzo uległa w stosunku do Kościoła papieskiego, na przykład papieża będzie czołobitnie tytułować per Ojciec Święty, w obiektach kultowych Kościoła rzymskiego nabożnie przyklękać, mimo iż oficjalnie deklaruje się jako osoba niewierząca lub agnostyk. W Polsce mamy całą rzeszę konkordatowych innowierców, na przykład konkordatowych ateistów, agnostyków czy też ewangelików. Funkcjonariusze Kościoła papieskiego bardzo lubią otaczać się świtą konkordatowych innowierców, gdyż w swojej propagandzie mogą się potem przedstawiać jako wielce tolerancyjni i ekumeniczni. Z drugiej zaś strony owi konkordatowi innowiercy nie robią tego za przysłowiowe "Bóg zapłać". No cóż, uszczerbek na honorze pozostaje niewidoczny a korzyści są wymierne i słodko brzęczące.

[2] Mamzer - według żydowskiego prawa religijnego (halachy) jest to dziecko

nieprawego łoża, które urodziło się po ślubie matki z innym mężczyzną. Mamzer jako taki podlega różnym restrykcjom halachicznym, na przykład mamzer może poślubić tylko innego mamzera lub konwertytę. Status mamzera jest dziedziczny, dziecko mamzera jest zawsze mamzerem. W zasadzie jest to status osoby przeklętej. Bez wątplenia najśłynniejszym żydowskim mamzerem był Jozua bar Josef, zwany również Jezusem z Nazaretu. W zasadzie należałoby go nazywać Jozua mamzer bar Miriam (syn Miriam).

W okresie średniowiecza i renesansu niejedynemu Żydowi został ukarany za głoszenie tego rodzaju poglądów przez rozmaite kościelne instytucje (na przykład inkwizycję) lub sądy świeckie, albowiem wypowiedzi tego rodzaju traktowano jako bluźnierstwo, co było również przestępstwem w świetle prawa państwowego.

Wielokrotnie rozmaici rabini z obawy przed zbiorowymi represjami ze strony "tak zwanych młodszych braci we wierze" zabraniali Żydom wdawania się z chrześcijanami w dyskusje na tematy dotyczące różnic pomiędzy obydwojema religiami, szczególnie zalecano zaś nieporuszania zagadnienia dotyczącego halachicznego statusu

Ubóstwionego Rabina z Nazaretu oraz jego Matki Rzekomo Dziewicy (patrz Rozdział *De Intolerabili Blasfemia Judeorum Contra Christum Et Fidem Eius Et Populum Christianum - O nie mogącym bezkarnie uchodzić bluźnierstwem Żydów skierowanym przeciwko Chrystusowi, Jego religii oraz chrześcijanom* w dwóch niemalże identycznych artykułach tego samego autora [Żydzi jako ofiary kościoła](#), *Dziś*, nr 8 (131), 2001 oraz *Zagadnienie "czarnej" legendy inkwizycji*, "Racjonalista", str. 2630).

[3] Uroczystość ta obchodzona jest 15 sierpnia pod nazwami Zaśnięcia (tradycja bizantyńska; po grecku **koimesis**, po starocerkiewnoślowliańsku **uspenie**), Wniebowzięcia (tradycja rzymskokatolicka; po łacinie **assumptio**) lub Matki Boskiej Zielnej (nazwa ludowa). Dla tych dwóch odłamów chrześcijaństwa doskonałe człowieczeństwo Miriam wynika z doskonałego człowieczeństwa Chrystusa, jest ona przecież matką wcielonego Boga. Jest zrozumiałym, iż jezologia odrzuca te poglądy. Jozua i Miriam byli zwykłymi ludźmi. W żydowskiej tradycji Jezus był mamzerem a Miriam matką mamzera, co w żadnym wypadku nie jest oznaką szczególnie doskonałego człowieczeństwa.

[4] Nurt ten doprowadził do powstania ruchu karaimów w VIII wieku, który nie zdołał przyciągnąć do siebie większości Żydów. Wbrew temu, co sądził Jozua, judaizm musiał mieć charakter talmudyczny, aby być sobą. W tym też można się dopatrywać zwycięstwa faryzeizmu nad doktryną Rabina z Nazaretu. Inny triumf doktryny faryzejskiej nad naukami Jezusa ma charakter moralno-pragmatyczny, mianowicie chodzi tu o zbrodnie i zło popełnione przez duchowych uczniów Ukrzyżowanego Rabina z Nazaretu, w porównaniu z którymi występki następców faryzeuszy są nieistotnymi incydentami. Paradoksalnie i wbrew intencjom prekursora owa duchowa interpretacja dała początek systemowi religijnemu, który w imię swojego ukrzyżowanego założyciela unicestwił liczne cywilizacje oraz dokonał licznych mordów zarówno w skali indywidualnej jak i masowej.

[5] W miejscach należałoby powiedzieć, kim jest Szatan w judaizmie. Zbuntowany Anioł nie ma żadnej władzy nad człowiekiem. Może on jednakże kusić poszczególnych ludzi, ale tylko za przyzwoleniem Przedwiecznego. Kiedy konkretna osoba zaczyna ulegać jakiejś złej skłonności, myśli lub fiksacji, Bóg może pozwolić Szatanowi wystawić takiego kogoś na próbę poprzez podsuwanie mu nowych pokus. Czasami pozwala na kuszenie człowieka porządnego, aby sprawdzić jego wiarę i oddanie, jak było to w przypadku Hioba. Poglądy przypisywane Jezusowi przez Ewangelie pochodzą z mistyki i apokaliptycznych koncepcji typowych dla I wieku przed naszą erą oraz I wieku naszej ery. Nie są one poprawnymi naukami judaizmu. Chrześcijańska teologia Zbuntowanego Anioła (demonologia) ma swoje korzenie w manicheizmie. Nic w tym zresztą dziwnego, albowiem wielu chrześcijańskich myślicieli przed swoją konwersją na chrześcijaństwo było manichejczykami, na przykład Augustyn z Hippony (w

niektórych Kościołach czczony jako święty). Manichejska doktryna opiera się na dualizmie metafizycznym, który zakłada, iż zło i dobro mają porównywalną moc oraz jednakowy wpływ na dzieje świata oraz los człowieka. Czasami moc i wpływ zła jest nawet większy niż oddziaływanie dobra. Kryptomanichejskie koncepty wywierały swój wpływ na chrześcijańską doktrynę przez bardzo wiele stuleci i nawet dzisiaj wielu chrześcijan w dalszym ciągu im hołduje. Najbardziej typowym tego przejawem jest paniczny strach przed działaniem diabła (demonofobia) lub zrzucanie na Szatana odpowiedzialności za wszystkie własne niedociągnięcia i potknięcia.

[6] Według chrześcijan był to moment wewnętrznego triumfu Jezusa, który doprowadził do jego zbawczej śmierci na Golgocie. Z punktu widzenia Żydów i przymusowo chrystianizowanych gojów był to moment klęski Rabina z Nazaretu, który przecież nie zamierzał stworzyć agresywnej religii prześladowanej swoich oponentów oraz dokonującej przymusowego nawracania. Zreformowany judaizm Jezusa miał być religią dobrowolnego wyboru oraz prywatnego wyznawania.

Adam Marek Bryszkowski

Wybitny lingwista; zajmuje się historią inkwizycji. [Więcej informacji o autorze](#)

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 27-02-2004 Ostatnia zmiana: 16-08-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3263) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,3263>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna**

lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl